

Wiewiór zaatakował

Pewnego zimowego poranka dzieci z klasy 5B rozmawiały o świętach Bożego Narodzenia. Razem z wychowawczynią próbowały wymyślić plan na idealną wigilię, aż zadzwonił szkolny dzwonek.

Część uczniów od razu wybiegła na dwór, przygotowując śnieżki na wielką bitwę. Nagle w śniegu otworzył się portal, nikt nie wiedział, jak to mogło się stać! Wtedy Bartek się odezwał:

- No i co! Wchodzimy czy nie?
- Skoroś taki mądry, to rusz się gamoniu! – odparła Zosia.
- A niechże Cię! Ty i twoje pomysły.

Wtedy zaczęła się prawdziwa kłótnia pomiędzy Zosią a Bartkiem. Rozalia, słysząc te krzyki, rozdzieliła dwójkę i zbadała portal dokładnie. Jedynie ona w klasie zajmowała się magią i innymi rzeczami w tym rodzaju. Dziewczynka powiedziała im, że to jest portal do magicznego świata gdzie mieszkają elfy i gadające ryby. Cała ósemka mocno się zaciekała. Jednakże wszyscy powiedzieli chórkami do Rozalki:

- Rozalko, masz zbyt wybujałą wyobraźnię.
- To nieprawda! – warknęła Rozalka. – Jak jesteście tacy mądrzy, to wskoczcie i się przekonacie.
- Kto pierwszy wskakuje? – zapytał Antek.

Nastąpiła cisza, którą przerwał głos Zosi:

- Ja pójdę pierwsza, bo jestem tu najstarsza! Za mną pójdą osoby w takiej kolejności, w jakiej ogłoszę imiona naszej grupy. To jest kolejność: ja, Bartek, Rozalka, Antek, Natka, Martyna, Wojtek i ostatni Radek. Zgoda?
- Zgoda – odparli wszyscy.

Tak właśnie wskakiwali po kolei do magicznego portalu.

Lądowanie było miękkie. Okazało się, że Rozalia się nie myliła. Na końcu drogi znaleźli krainę, gdzie żyły magiczne stworzenia. Ruszyli w nieznaną stronę. Mijali różne lodowe figury i posągi. Na końcu wędrówki zobaczyli małe miasteczko oraz rzecz, która została w ich pamięci do końca życia... Zobaczyli karpia, który przemawiał do nich po ludzku!

Zapytali go, skąd zna ludzką mowę, a on im odpowiedział, że jest karpem wigilijnym i co roku trenuje rozmowę w trakcie wieczerzy. Żegnając dzieci, podał im wskazówki, jak dotrzeć do fabryki elfów. Tego jeszcze nie grali, pomyślał wigilijny karp... dzieci w mojej magicznej krainie.

Uczniowie kontynuowali podróż. Zmęczeni i głodni dotarli do fabryki elfów. Skrzaty ugościły młodych podróżników. Dzieci chciały obejrzeć fabrykę zabawek, lecz elfy miały nietęgę minę, gdyż nie wiedziały, co powie na to Mikołaj. Jednak piątoklasiści nalegali. Najstarszy elf zdecydował, że nie pokażą im fabryki, ponieważ produkcja prezentów jest tajemnicą Świętego. Zawiedzione dzieci pomyślały, że nie tędy droga co wszyscy mówią, nie tak łatwo jest odkrywać tajemnice. Wychodząc z fabryki, zobaczyli ogromną choinkę. Znajdowało się pod nią wiele prezentów. Zaciekawione dzieci chciały wziąć po jednym dla siebie. Gdy podeszły bliżej, zauważyły, że nawet książki schowały się pod choinkę. Nagle zza drzewa wybiegło pomarańczowe zwierzątko. Wiewiór zaatakował uczniów, walcząc o prezenty jak pigmejski wojownik. Przerażone dzieci uciekły z niczym.

– Wracajmy do domu – powiedział Radek. – Zmarzłem, a mój nos jest zimny jak sopel na choince.

Uczniowie wyruszyli w drogę powrotną. Odnaleźli portal i przenieśli się z powrotem na plac szkolny. Portal zniknął.

– Ależ przygoda! – krzyknęła z radością Zosia. – Tylko nie mówcie o tym nikomu, bo nikt nam nie uwierzy. Wszyscy powiedzą, że mamy przypadłość kłamczuszka.